Nr 264. Kraków, Sobota 18 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 listopada.

Jak długo wytrwa Koło polskie w t. zw. „opozycyi?“. Powiadamy: „w tak zwanej opozycyi“, — bo jest to opozycya *sui generis*, taka sobie letnia woda, mająca parzyć stopy rządu, który z łatwością do niej się przyzwyczai. Sam fakt jednak wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi austryackiemu, był ze strony delegacyi polskiej czynem niesłychanie buńczucznym, zrywającym osławioną „nić tradycyi“.

Pierwotne wobec gabinetu hr. Clary'ego stanowisko prawicy zaczyna się chwiać; na zewnątrz znać lekkie tylko wstrząśnienia, ale wewnątrz coś gotuje się „i huczy i pryska“, zapowiadając zwrot jakiś nowy, czy wywrót. Prawica doznała przedewszystkiem pod jednym względem niespodzianki. Stronnictwa jej były pewne, że gabinet hr. Clary'ego jest przejściowym, że zasiadający w nim urzędnicy pobawią się tylko parę tygodni, lub miesięcy, tekami ministeryalnemi i oddadzą je czemprędzej mężom parlamentarnym. Tymczasem panowie ci rozsiedli się wygodnie w fotelach ministeryalnych i nie zdradzają najmniejszej ochoty ustępowania z nich. To zaczyna oddziaływać drażniąco.

Przy tem opozycya prawicy objawia coraz silniej różnorodność składających ją żywiołów. Najbardziej krewkim jest żywioł czeski. „Jak opozycya — to opozycya“ powiedzieli sobie Czesi i zaczęli niegrzeczne rzeczy gadać p. Kindingerowi i wygrażać mu pięścią pod nosem. Dyplomatyczni opozycyoniści z innych klubów prawicy wstrzymali ich na tej drodze i Czesi muszą zadowolnić się łagodną opozycyą, z którą bardzo im niewygodnie. Ale z Czechami dano sobie rady. Większego znaczenia kłopotu narobiło stanowisko antirządowe komisyi dla długów państwa. Tutaj wprost zaatakowano egzystencyę urzędniczego gabinetu; opozycya przysiadła rulony złota, bez którego nawet ministrom życie zaczyna być niemiłe. Nadto zaczęto odgrażać się hr. Clary'emu odmówieniem budżetu.

W tej ciężkiej potrzebie pospieszył rządowi austryackiemu z pomocą główny organ panów krakowskich, tensam *Czas*, co już z tylu rządami umiał jakoś wyjść na swoje, salwując ich powagę i swoją własną... „niezależność“. Więc już na początku bieżącego tygodnia biadać począł ten organ na „pożałowania godne wybuchy namiętności w Izbie“ i odradzać Kołu polskiemu opozycyę *quand même*. Zwłaszcza ostrzegał swoich konserwatywnych pupilów przed odmówieniem rządowi prowizoryum budżetowego; byłoby to postąpienie nieładne, sprzeciwiające się „całej historyi i wszystkim tradycyom Koła“. Naturalnie tradycyą jego powinno być nie obracać się, udawać tylko, że się jest „kołem“, ale być kołkiem, wbitym na to silnie w grunt rządowy, aby go podpierać zawsze, jakimby on nie był. Wczoraj zasię zapowiada *Czas* wprost i bez ogródki, że jest ciężkim wrogiem wszelakich kombinacyj na temat „nowych gabinetów“, gdyż boi się, „abyśmy nie spadli z deszczu pod rynnę“. Proponuje więc organ konserwatywny, aby prawica ścieśniła swój pierścień opozycyjny, aby granice opozycyi zakreśliła „potrzebami państwa i monarchii“ z jednej — a „zasadami porządku i ładu“ z drugiej strony. Obalenie gabinetu w obecnych stosunkach byłoby zadaniem zbyt łatwem, a celem opozycyi prawicy nie jest przyspieszenie nowego przesilenia, lecz uchronienie państwa od zwrotu w całym systemie na szkodę równowagi różnych narodowości.

Poleca więc *Czas* opozycyę tak niewinną, jaką była zawsze, chociaż Koło należało do większości rządowej. Jest to ta staropolska opozycya rządowa, której główną cechą jest, że jej właściwie nie ma...

Organ krakowski odszukał więc znowu właściwe swoje miejsce. Wzniósł się orlim lotem ponad stronnictwa, poszybował czas jakiś w górnych przestworzach, i zawrócił znowu do klatki rządowej, niby ptaszek biedny, któremu chwil kilka wolności zupełnie do szczęścia wystarcza, ale pobyt w klatce stał się dla niego warunkiem życia.

Czyżby wraz z tą „więzioną ptaszyną“ i menerzy Koła polskiego wrócić mieli do klatki rządowej? Chyba nie dojrzeli jeszcze wśród nich kandydaci do tek ministeryalnych...

Z ruchu wyborczego.

Nowy Sącz, 16 listopada.

Walka wyborcza rozognia się u nas coraz bardziej. To też poważni obywatele miasta i cała inteligencya związała się w solidarny obóz i wyosobniła w ten sposób na zewnątrz komitet przedwyborczy, pod egidą p. Lipińskiego utworzony.

Wczoraj, we środę, jak donieśliśmy telegraficznie, odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców, w którem wzięło udział około 400 uczestników. Przewodniczył em. starosta radca Friedrich, przemawiali najwybitniejsi obywatele miasta i przedstawiciele inteligencyi. Całe zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie popierać kandydaturę prezydenta p. Kostki, burmistrzowi Lipińskiemu za dotychczasową działalność w komitecie wyborczym wyrazić wotum nieufności, i z tego tytułu odnieść się do komitetu centralnego z protestem i prośbą o zapobieżenie dalszym nielegalnościom. Zwolennicy p. Lipińskiego, nie mogąc przeszkodzić dyskredytującemu ich działalność zgromadzeniu, chcieli rozbić je, urządzili bowiem fałszywy alarm (!), że w mieście się pali. Na szczęście było to już pod sam koniec zgromadzenia i po zapadłych uchwałach, alarm więc dla Lipińczyków pożądanego nie przyniósł rezultatu, tylko taktykę ich jeszcze bardziej ośmieszył i osłabił.

Dziś, dla zdania sprawy, z dotychczasowej działalności komitetu, zwołał w imieniu p. Lipińskiego tegoż zastępca, p. Konrad Aleksander, na godzinę 7 wieczór do sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców, na które jednak wstęp dozwolony był tylko za legitymacyami, wydawanemi przez sekretarza magistratu (!). Był to także jeden z tysiącznych forteli p. Lipińskiego dla zapewnienia sobie większości, legitymacye wydawano bowiem tylko jego zaufanym, nawet niewyborcom, podczas gdy reprezentanci opozycyi nawet po energicznem upominaniu się dostać ich nie mogli; było zresztą fizycznem niepodobieństwem wydać przeszło 1000 kart legitymacyjnych przez krótki czas półdniowego urzędowania sekretarza magistratu. Wolnomyślni obywatele, widząc w tem zarządzeniu ograniczenie swej wyborczej i obywatelskiej swobody, postanowili od udziału w tem zgromadzeniu usunąć się i zwołać w tym samym czasie o godzinie 6 wieczór osobne zgromadzenie do sali Rady powiatowej, tem więcej, że biorąc udział w zgromadzeniu w magistracie, mogli się narazić na podobne awantury, jakich widownią były poprzednie zgromadzenia p. Lipińskiego.

Motywa te podniesiono w pisemnym proteście, doręczonym przybyłym delegatom komitetu centralnego, których równocześnie proszono o przybycie na zgromadzenie w Radzie powiatowej, jako jedynie legalne i poważne.

Bezpośrednio przed obydwoma zgromadzeniami odbyło się w mniejszej sali magistratu posiedzenie mężów zaufania, z udziałem wspomnianych już delegatów komitetu centralnego pp.: hr. Męcińskiego i dra Paszkowskiego. Wysłuchali oni przedstawień reprezentantów obydwóch poważnionych obozów, uznali postępowanie p. Lipińskiego istotnie za nielegalne, stanowczą jednak decyzyę odkładając do posiedzenia komitetu centralnego. Potem przypatrzyli się inscenizowanemu przez p. Lipińskiego zgromadzeniu; hr. Męciński przemówił do zgromadzonych, nawołując do zgody i poważnego traktowania sprawy, poczem udali się delegaci krakowscy na zgromadzenie wyborców w sali Rady powiatowej. Rozwinęło się ono już w całej pełni, rozpoczęło się bowiem przed godziną.

Przewodniczył, jak poprzednio, radca Friedrich, który, otwierając zgromadzenie, wykazał jego cel, t. j. wysłuchanie sprawozdania z działalności mężów zaufania i oświadczenia członków komitetu centralnego, poczem udzielił głosu innym mowcom.

Dr. Płachecki przedstawił w wiernem świetle nielegalne postępowanie p. Lipińskiego i uzasadniał dodatnie strony kandydatury prezydenta Kostki.

Dr. Dawid nacechował również postępowanie p. Lipińskiego jako burmistrza miasta i wzywał zgromadzonych do oświadczenia się za kandydaturą p. Kostki, wskazał wreszcie sposób postępowania wyborców w razie niezatwierdzenia kandydatury Kostki przez komitet centralny.

Redaktor Mayer zachęcał zgromadzonych do energicznego zwalczania niesympatycznej kandydatury p. Lipińskiego bez względu na to, czy inny kandydat postawiony zostanie przez komitet centralny. Radził nadto gruntownie rozpatrzyć się i w innych zgłaszanych kandydaturach, których dotąd nie mieliśmy czasu poznać.

Dr. Sibrawa w dosadnych słowach przedstawił polityczne przekonanie Lipińskiego, jako sprzeczne z programem ogółu wyborców, i wykazał, jaką klęską i błędem byłby jego wybór, przed którym też zgromadzonych ostrzega.

Przedstawiony przez przewodniczącego hr. Męciński powiedział, iż przybył tu z ramienia komitetu centralnego dla zbadania sytuacyi. Znalazł ją nader burzliwą, radzi więc zaniechać swarów, szczególniej czysto osobistych, a popierać kandydata najgodniejszego. Komitet centralny przyjął sobie za zasadę postawić takiego kandydata, który przedewszystkiem wstąpi do Koła polskiego, da gwarancyę wytrwania na stanowisku narodowem i ma odpowiednie wykształcenie. Ponieważ jest aż czterech kandydatów (pp. Binder, Doboszyński, Kostka i Lipiński) a wszyscy posiadają pożądane warunki, jest komitet centralny w nader trudnem położeniu; przy wyborze jednak weźmie przedewszystkiem na uwagę interes całego kraju i dobro narodu.

Dr. Płachecki, p. Furmankiewicz i dr. Dawid przemawiali następnie z uzasadnieniem kandydatury p. Kostki, w szczególności p. Furmankiewicz prosił delegatów komitetu centralnego, by sympatycznej tej kandydaturze nie odmówili poparcia.

Wezwany wreszcie przez całe zgromadzenie obecny prezydent Kostka, witany oklaskami, przemówił krótko z uzasadnieniem swego programu. Jest przedewszystkiem Polakiem i sprawie narodowej gorliwie zawsze służyć będzie. Do Koła polskiego wstąpi i przestrzegać będzie jego karności, bo solidarność narodową w parlamencie uważa za konieczną. Nadto, jako prawnik, przyrzeka być dodatnią siłą zawodową, tem więcej, że jesteśmy właśnie na przełomie reform ustaw państwowych. Przyszłość narodu widzi pod bokiem Austryi i wyraża uczucia lojalności dla cesarza. Kandydatury swojej sam nie stawiał, wypłynęła ona z grona jego przyjaciół politycznych, a obecnie podtrzymanie jej zależeć będzie od zatwierdzenia przez komitet centralny, którego powagę uznaje. Odwołuje się wreszcie do znajomości mieszkańców miasta, w którem spędził ośmioletni czas służby.

Jednozgodnym okrzykiem przyjęło zgromadzenie kandydaturę p. Kostki, poczem na propozycyę mężów zaufania wybrano komitet ściślejszy do opracowania czynności wyborczych.

W skład tegoż weszli następujący pp.: Furmankiewicz, Kohman, radca Friedrich, Mika, Grossbard, dr Płachecki, dr Dawid, dr Silbermann, prof. Dulembowski, Dobrowolski, Brzeski, ks. Uswicki, inspektor Zagrodzki, Kowalski, prof. Dworzański, dr Sibrawa, sędzia Majewski dr Kijas, Obstfeld, radca Wilusz, Halberstamm, radca Drobner, Radwański, Maschler, Pawlikowski, Reich, dr Kosterkiewicz, M. D. Landau, Cichulski, Neugröschel M., naczelnik Flach, Czachórski, prof. Małecki, Laks, Bossowski, notaryusz Marynowski, dr Körbel, M. Körbel, radca Pisztek, Weindling, ogółem 40 osób.

Dr Binder, jakkolwiek bawił w naszem mieście, na zgromadzeniu nie był obecny.

Organizacya „Gwiazd“ polskich.

Przemyśl, 14 listopada.

Po uroczystościach dnia pierwszego delegaci „Gwiazd“ przystąpili wczoraj do właściwego celu zjazdu, a mianowicie do sprawy założenia „Związku“.

W obradach uczestniczyli delegaci 16 „Gwiazd“, a to: Lwowa, Gródka, Przemyśla, Jarosławia, Przeworska, Łańcuta, Rzeszowa, Tarnowa, Krakowa, Czerniowiec, Zaleszczyk, Kołomyi, Stanisławowa, Tarnopola, Brodów i Drohobycza; natomiast Stryj, Sambor, Sanok i Żółkiew nie przysłały przedstawicieli. Delegatowi „Skały“ lwowskiej, redaktorowi Korosteńskiemu, przyznano tylko głos doradczy, albowiem zapadła uchwała, iż projektowana organizacya ma być na razie tylko Związkiem „Gwiazd“, a nie wszystkich humanitarno-społecznych stowarzyszeń rękodzielniczych. Natomiast, na wniosek red. Kołakowskiego, postanowiono zakres działania Związku, na wzór Związku sokolego, rozszerzyć na całą Austyę i nazwać go: „Związek „Gwiazd“ polskich w państwie austryackiem“. Zarys głównych przepisów statutu, przedłożony przez ks. Łabudę, po dłuższej dyskusyi bardzo poważnej, a rzeczowej, przyjęto w brzmieniu takiem:

§ 1. Nazwa wyżej podana. § 2. Siedzibą wydziału Lwów. § 3. Cel: jednolity kierunek chrześcijański, narodowy i społeczny w zjednoczonych stowarzyszeniach; wspomaganie się wzajemne w kształceniu umysłu i uszlachetnieniu serca; obrona interesów stanu rękodzielniczego i przemysłowego; wzajemna pomoc materyalna i moralna. § 4. Środki: coroczne zjazdy delegatów; opłaty członków, ofiary dobrowolne, zapisy itp. na rzecz Związku; zakładanie nowych Gwiazd w państwie austryackiem; zachęcanie do zakładania giełd pracy, kas pożyczkowych i oszczędności, kas zapomogowych na wypadek starości, choroby, kalectwa, kas wdowich i sierocińskich, zakładanie bibliotek, czytelni, organizowanie odczytów naukowych, obchodów narodowych, — wogóle popieranie wszystkiego, co w kierunku etycznym może przyczynić się do podniesienia umysłowego poziomu; ułatwianie młodzieży rękodzielniczej pobytu w fachowych zakładach naukowych, utrzymywanie czasopisma związkowego. § 5. Członkami zwyczajnymi mogą być chrześcijańskie, polskie stowarzyszenia „Gwiazd“, przyjęte przez wydział Związku; wspierającymi opłacający 24 koron rocznie; nadto będą członkowie honorowi.

Powyższy szkic przydzielono komisyi z pięciu, do której weszli: prezes „Gwiazdy“ przemyskiej, ks. dr Łabuda, jako referent, oraz: prezes „Gwiazdy“ tarnowskiej, ks. dr Kopyciński; kurator „Gwiazdy“ czerniowieckiej, redaktor Kołakowski, członek „Gwiazdy“ lwowskiej, dyrektor Laskowski i prezes „Gwiazdy“ tarnopolskiej, prof. Giedroyć.

Komisya opracuje szczegóły statutu i roześle wszystkim „Gwiazdom“ dla poczynienia ewentualnych uwag. Następnie, po ostatecznej redakcyi, zwoła ponowny zjazd delegatów dla zatwierdzenia statutu i przedłoży go ministerstwu do aprobaty.

Podziękowaniem dla przewodniczącego obradom, oraz dla gościnnej „Gwiazdy“ przemyskiej i wspólnem fotografowaniem się delegatów w zakładzie Jurkiewicza, zakończył się zjazd, który ma zapoczątkować zwrot nowy w rozwoju „Gwiazd“ rękodzielniczych.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby przed wyborem komisyi śledczej w sprawie demonstracyj i rozruchów czesko-morawskich przyszło do całego szeregu sprostowań faktycznych.

Pierwszy zabrał głos p. ks. Stojan, Czech, prostując wszystko to, co w Izbie mówiono o arcybiskupie ołomunieckim, i twierdząc, że o seminaryum duchownem w *Ołomuńcu* nie mogą wydawać sądu ci, którym udzielono *consilium abeundi* z tego zakładu. Mowca wzywa do rozstrzygnięcia sporu językowego w duchu zasady: „Miłuj swego bliźniego, jak siebie samego“.

P. Straucher, liberał niemiecki, zabiera następnie głos i na wstępie czyni uwagę, że nietylko w miastach morawskich, ale także podczas obecnej dyskusyi w Izbie przyszło do godnych pożałowania wykroczeń. I tak antysemici za pomocą kłamliwych dowodów...

P. Bielohlavek, antysemita, przerywając: Prawda leży tylko w tym szwindlu, który tu wykazano.

P. Straucher: Największych kłamstw, podłych oskarżeń całego ludu żydowskiego i jego religii...

Mowca nie może dalej mówić z powodu cią-

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

44 (Ciąg dalszy.)

Dyrektor z Niemcem pomocnikiem tłómaczyli dozorcy po niemiecku, że robotnicy mają nieustannie mięszać roztopiony wosk; ustawiali chłopów, którym polecenia dyrektora tłómaczył dozorca.

— Ja tu zajdę, albo mój pomocnik i powiemy kiedy czas przestać mięszać, bo wosk gotujący musi być bez piany i pecherzyków — mówił dyrektor, schodząc po schodkach — ale mięszać trzeba nieustannie, a pilnuj, aby nie uciekli od kotła, gdy zaczną się ulatniać gazy.

Na te słowa żyd dozorca przybladł i szybko zapytał:

— Panie dyrektorze, czy te gazy duszą? czy one są nieprzyjemne?

— No, nie pachną — zaśmiał się dyrektor — a udusić, nie uduszą, bo mają ujście przez kominy.

— Panie dyrektorze — zawołał dozorca — czy z nich jest choroba?

— To zależy od wytrzymałości.

— Ja bardzo niewytrzymały, panie dyrektorze, ja się boję tu zostać...

— Przecież sam chciałeś...

— To dawniej, ale teraz nie mogę.

— No zostań, nic złego się nie stanie, chociaż rozboli cię głowa.

— Ja zostanę tylko ten jeden raz, a wolno mi wychodzić na powietrze?

— Tak, na krótką chwilę...

Dozorca zastraszony stanął blisko okna, niedaleko schodków i pełen obawy patrzał na kocioł.

— Już topnieje! — zawołał jeden z robotników.

— To wy mięszajcie! — krzyknął nastawnik.

— Przyjdź i zobacz, toż ledwie zaczyna.

— Ja muszę tu zostać, tak mi kazał dyrektor, ja nie mogę tam pójść.

— To nie gadaj, kiedy nie widzisz — odpowiedział robotnik.

Zwolna zaczęły się podnosić leciutkie opary z głębi kotła, i silna przenikająca woń nafty rozeszła się w powietrzu.

Robotnicy próbowali poruszyć wiosłowatemi prętami, ale główna masa środkowa nieroztopiona stawiała silny opór.

— Wy ruszajcie — wołał dozorca.

— Ruszże, kiedy wosk stoi.

W ciągu kwadransa rozgrzany kocioł szybko roztopił wosk, i coraz większe kłęby pary zaczęły się wzbijać w górę. Robotnicy kaszlali często, spluwali i klęli głośno:

— Do dyabła z taką robotą!

— Tylko Niemiec mógł wymyśleć takie utrapienie.

— Ależ dusi, szelma!

Dozorca, o ile mógł, cisnął głowę do szyby okna, zamkniętego ze względu, by przewiewem dolnym nie uchodziły gazy, lecz wznosiły się w górę. Dozorca silnie zakaszlał, a pod parciem głowy szyba wyleciała z brzękiem. Żyd wystawił głowę, oddychając czystem powietrzem, odwrócił się po chwili, gdy gazy cisnęły się do otworu okna. Owionęły go całego. Kaszląc, jęcząc, stękając, zbiegł po schodach, rozbudzając głośny śmiech robotników. Otwierając drzwi, natknął się na dyrektora, który, zdziwiony, zawołał:

— A ty gdzie idziesz?

— Puść mnie pan, panie dyrektorze; ja tu zdrowie stracę, ja nie mogę teraz, ja przyjdę później...

— Ależ, to dopiero początek! Patrz, robotnicy przy kotle pracują i nic im nie jest.

— Taki chłop ma prostą, grubą naturę, a ja człowiek delikatny, ja nie mogę.

— Powiedzże przynajmniej robotnikom, aby mięszali; ja znajdę innego dozorcę.

Wezwany spełnił to polecenie, krzycząc donośnie.

— Dobrze, już dobrze, wiemy o tem — odpowiedziano mu.

— Ty uciekaj — zaśmiał się drugi wśród kaszlu.

Dyrektor wyszedł wraz z dozorcą i tuż spotkali trzech wspólników właścicieli, do których rzekł pan Winter:

— Daliście mi, panowie, tego tu dozorcę, i przy pierwszych głupich gazach ucieka.

— Co to takiego? — zawołali, niemal równocześnie.

— Tam dusi; ja od urodzenia boję się duszności, ja mam delikatne zdrowie — bronił się dozorca.

— Nu, panie dyrektorze, jak tam dusi, to on nie może wytrzymać — odezwał się pan Stillbach, — ja uciekłbym także.

— Ależ, robotnicy przy kotle wytrzymują — mówił gniewnie.

— Co, taki gruby chłop! on napije się wódki i jest zdrów — objaśnił p. Lindeman.

— Panie dyrektorze! — dodał pan Krausberg, — tam, gdzie dusi, daj pan chłopa na nastawnika.

— Co ja tu zrobię, — zawołał dyrektor, — z chłopem nie mogę się porozumieć, i głupstwo przy topieniu, ale tak przy wlewaniu kwasu siarkowego — wskazał na dalszą część budynku — tam robotnik najlepszy zaledwie czterdzieści minut wytrzyma, skąd wezmę dozorców?

— Co? Czterdzieści minut!? — rzekł zdziwiony p. Stillbcach, — tam żaden z naszych nie pójdzie.

— Ja panu poradzę, — odezwał się pan Krausberg — ja mam w Borysławiu jednego chłopca, on służył w wojsku i umie trochę po niemiecku, ja go panu przyślę, on będzie dobry na dozorcę.

— Przyszlij pan.

— Panie dyrektorze, — mówił, zbliżając się młody pan Lindeman, — panie się spytają, kiedy będzie cerezyna?

— Jutro wieczorem.

— Tak długo? — zdziwił się pan Stillbach, — ja myślałem, że dziś zobaczymy.

— Źle pan myślał, — oburknął gniewnie dyrektor, — sam proces z kwasem potrwa osiem godzin, a potem „upiększenie“ cerezyny, filtrowanie i ochłodzenie. Jakim więc sposobem dzisiaj?

— Niech pan dyrektor się nie gniewa, ja tylko sobie tak myślałem.

— To my nie mamy tu co robić, — rzekł pan Krausberg — ja jadę do Borysławia i przyszlę tego chłopa panu dyrektorowi.

— I my pojedziemy — dodali spólnicy.

Pożegnali dyrektora i szli w stronę pań, którym towarzyszyli młody pan Lindeman i Mojżesz Krausberg.

— My jedziemy do Borysławia, — mówił pan Lindeman, — a wy co robicie.

— Ja jadę do domu — odpowiedziała żona.

— I my, — odezwały się inne.

Pan Lindeman spojrzał porozumiewawczo na żonę, potem na syna i pannę Krausberg, odchrząknął i rzekł:

— Początek fabryki obchodził Lejzor, na otwarcie naszej fabryki będzie kolacya u nas, u Lindemanów, nu, a kiedy u ciebie Stillbach?

— U mnie? Niech będzie przy pierwszym transporcie naszej cerezyny.

— To dobrze powiedziane — pochwalił pan Krausberg.

— Tak, ja proszę moich spólników z ich familią dzisiaj na moją kolacyę — uśmiechnął się wdzięcznie pan Lindeman.

— My możemy przyjść, rzekła pani Krausberg z godnością damy.

— I my przyjdziemy — pospieszyła pani Stillbach.

Z głebi podwórza fabrycznego doleciał ich głos dyrektora. Młody pan Lindeman zwrócił się do ojca:

— A możeby zaprosić dyrektora?

— On nam niepotrzebny, — zawyrokował ojciec, — on bierze swoje 3 tysiące rocznie, niech sam kupi sobie piwa.

Już wychodzili z obrębu fabryki i mieli siąść na oczekujące ich wozy, gdy młody pan Lindeman zaproponował paniom:

— Co my mamy pod górę jechać, my przejdźmy się trochę przy pięknej pogodzie i pod zielonemi drzewami.

— Ja nie pójdę — odpowiedziała panna Ester, — co innego w ogrodach publicznych, tam bardzo przyjemnie.

Starsze panie zgodziły się w zupełności na to zdanie i całe towarzystwo pojechało do Drohobycza, a spólnicy do Borysławia.

(C. d. n.)

głego przerywania mu z ławy posłów chrześcijańsko-socyalnych. Po pewnej chwili przychodzi do głosu i polemizuje z wywodami p. Türka, odnoszącemi się do zamordowania chrześcijańskiego chłopca w Xanten. Mowca wykazuje mu, że pseudopowagi, na jakie się on powołał, oskarżając religię żydowską, byli to ludzie, albo kryminalnie karani, albo zupełni nieucy. W dalszym ciągu przechodzi mowca do morderstwa w Polnej i oświadcza, że bez względu na to, czy Hilsner popełnił, lub nie popełnił morderstwa, nie można rzucać oskarżenia na cały naród żydowski o rytualnene morderstwo. Wśród ciągłych przerywań i wykrzykników ze strony posłów chrześcijańsko socyalnych mowca kończy swe przemówienie, apelując do uczuć chrześcijan, aby nie wierzyli oszczerstwom i fałszom, stawiającym cały naród pod pręgierzem. Przy samym końcu mowy począł drowi Straucherowi przerywać p. Stojałowski. Mowca dał mu krótką odprawę w tych słowach: „Panie Stojałowski! Jeżeli z ruin Galicyi wykwitnie kiedyś nowe życie, to pańskie nazwisko będzie przeklęte, boś pan krwią splamił swe ręce. Pan jesteś człowiekiem, który wywołał zaburzenia w Galicyi!“

Po sprostowaniach faktycznych pp. Bielohlavka, Hofera, Bernera i Kareisa zabiera głos p. Kozłowski. Zastrzega się on na wstępie przeciw zarzutom Riegera, jakoby polskie mandaty krwią okupywano. Sam jest już kilkakrotnie wybrany, i to prawie jednogłośnie, bez żadnej interwencyi ze strony żandarmeryi. Polacy pierwsi protestowali przeciwko nadużyciu broni i domagali się dwukrotnie w interpelacyach wyszukania winnych (P. Daszyński woła: Winnymi są chłopi, co?) P. Kozłowski: Nie chłopi, ale ci, którzy nadużywają broni, i ci, którzy podszczuwali chłopów, którzy za nich potem musieli odpowiadać.

Musimy także — mówi dalej — z całym naciskiem zastrzedz się przeciwko szarpaniu naszej dobrej sławy. (P. Daszyński woła: Cóż to za dobra sława?). Najbardziej ubolewać musimy, iż organ urzędowy *Wiener Abendpost*, pod maską napozór objektywną, został użyty do tego, aby zacytować artykuł *Kuryera Lwowskiego*, w którym Koło polskie w sposób zupełnie nienzasadniony zelżono. — (P. Daszyński znowu woła: Wyście winni, przez was krew się lała. P. Straszkiewicz odpowiada: Nie my winni, ale wy. Wyście podburzali chłopów!).

W dalszym ciągu mowi p. Kozłowski: Tak samo, jak zdrożnem jest krew przelewać, tak samo niedozwolonem jest pozbawiać polityczne stronnictwa dobrej sławy. Co prawda znajdujemy się w dobrem towarzystwie, bo w towarzystwie wysoce szanowanego prezydenta tej Izby, który także w podobny sposob został zaatakowany. Jeżeli rządowi zależy na tem, aby wprowadzić uporządkowane parlamentarne stosunki, to w pierwszej linii dbać musi o to, aby nie szarpano sławy prezydenta Izby i poważanych tu stronnictw. *(Huczne oklaski)*. Musimy z całą stanowczością raz jeszcze zastrzedz się przeciwko powtórzeniu podobnego czynu.

Po p. Kozłowskim przemawiał ks. Stojałowski, który oświadczył, że nie byłby zabierał głosu, gdyby go nie zaczepiono i nie prowokowano w zuchwały sposób. Mowca zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby był podżegaczem do antiżydowskich zaburzeń w Galicyi. On tylko chciał bronić lud przed wyzyskiwaniem go przez żydów, lecz nie wzywał bynajmniej chłopów, aby wybijali okna żydom lub ich turbowali. Między innemi rzekł mowca: „P. Straucher powiedział, iż uciekałem się do pomocy żydów, korzystałem z tej pomocy, a następnie okazałem się wobec nich niewdzięcznikiem. Stwierdzam stanowczo, że cała pomoc, jaką otrzymałem od żydów w ciężkiej mojej doli, nie przenosiła 200 złr. *(Wielka wesołość i oklaski z ław lewicy.)* W końcu muszę jeszcze oświadczyć, że żydzi nie pospieszyli mi z tą pomocą powodowani wyłącznie miłością bliźniego i szlachetnością, a najlepszym tego dowodem jest to, że gdy razu pewnego doniosły dzienniki, iż Stojałowski udał się do Rzymu, skończyła się dla mnie cała przyjaźń żydowska, cała pomoc żydowska“.

Generalny mowca *contra*, p. Horzica, wybrany po zamknięciu dyskusyi, w dłuższej przemowie zapewnia, że naród czeski podejmie walkę którą mu narzucono, i poniesie wszelkie ofiary, aby swoje prawo wywalczyć.

Po przemówieniu p. Daszyńskiego, znanem z wczorajszego doniesienia telegraficznego, przyjęła Izba nagły wniosek Bernera i przystąpiła do merytorycznej dyskusyi.

Najpierw przemawiał p. Schücker, a po nim p. dr. Byk, który oświadczył, że zniewolony jest wystąpić przeciw twierdzeniu Młodoczechów, jakoby wzburzenie narodowościowe było zewnętrznym powodem ekscesów antiżydowskich. Interpelacya w sprawie procesu w Polnej nie wyszła od Koła polskiego; interpelanci też wcale nie występowali w obronie mordercy. Gdy ktoś z pośród miliona ludzi dopuści się podobnie ohydnej zbrodni, jak zasądzony Hilsner, to należy nad tem wprawdzie bardzo ubolewać, lecz nie godzi się identyfikować tej zbrodni z całem żydowstwem. Mowca kończy słowami: „Ludzie nie po to są na świecie, aby się nienawidzić, lecz na to, aby się miłować.

Wniosek Schückera, aby wybrać komisyę śledczą, która ma stwierdzić, o ile krwawe zajścia w Grasslitz, Holeszowie i Wszetynie wynikły z winy, lub zaniedbania bądź organów rządowych, bądź autonomicznych, przyjęto.

P. Kozłowski i towarzysze, oraz p. Sokol i towarzysze, stawiają nagłe wnioski w sprawie niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi.

P. Kubik stawia wniosek w sprawie opodatkowania wywożonego za granicę drzewa opałowego i budulcowego; — p. Taniaczkiewicz wniosek co do spisu ludności w Galicyi; wreszcie p. Popowicz wnosi interpelacyę do rządu z powodu akcyi prezydenta rządu krajowego przeciw duchowieństwu rumuńskiemu na Bukowinie.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Nowi radcy miejscy. — Zamknięcie rachunków w komisyi targowicy dla nierogacizny i w komisyi gazowej. — Regulacya płac personalu gazowni miejskiej. — Drobne sprawy. — Posiedzenie poufne.)

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta dr. Rosenblatt zapytał, w jakim stadyum znajduje się kwestya tramwajowa? Prezydent odpowiedział, że formalności są już załatwione i wkrótce zjedzie do Krakowa komisya reambulacyjna z ministerstwa; prawdopodobnie nastąpi to już w bieżącym miesiącu. Swieżo powołany radca miejski p. Eugeniusz Reiner złożył następnie przyrzeczenie radzieckie w ręce prezydenta, poczem Rada przystąpiła do porządku dziennego i uchwaliła powołać do pełnienia funkcyj radzieckich pp. dra Maurycego Wechslera (w miejsce dra Hajdukiewicza) i Henryka Schwarza (w miejsce śp. Władysława Szmida). Z kolei uchwalono wynająć na 3 lata (od 1 stycznia 1900 r.) w domu pod l. 1 przy ulicy Franciszkańskiej lokal na umieszczenie sądu przemysłowego. Czynsz roczny wynosić będzie 550 złr. Na pokrycie kosztów najmu, urządzenia, oświetlenia, opału i obsługi sądu przemysłowego wstawiono do budżetu na rok 1900 kwotę 1541 złr., do budżetów zaś lat następnych kwotę 1054 złr. Następnie odnośnie do zatwierdzonej uchwałą Rady miasta z 7 lutego 1895 umowy między magistratem a bratem Albertem, na mocy której brat Albert objął zarząd miejskiego domu kalek w ogrodzie angielskim za wynagrodzeniem po $20^1/_2$ centa dziennie od osoby, podwyższono umówione wynagrodzenie do kwoty 23 ct. dziennie od osoby, po cząwszy od 1 stycznia 1900 r.

Dr. Kohn przy tej sposobności zaznacza, że w angielskim ogrodzie panują stosunki bardzo anormalne, szczególnie z powodu braku miejsca, prosi więc, aby w tej sprawie coś zrobiono.

Następnie uchwalono przyznać dodatkowy kredyt w kwocie 300 złr. na utrzymanie sierot w zakładach i u osób prywatnych. Zatwierdzono zamknięcie rachunków targowicy dla nierogacizny za czas od 1 stycznia 1896 do 31 maja 1899; na pokrycie niedoboru w tej sprawie uchwalono kredyt dodatkowy w wysokości 2535 złr. 72 ct; uproszono wreszcie prezydenta, aby ponownie rozpoczął starania o uzyskanie od rządu indemnizacyi za wyłożony przez gminę kapitał na budowę zakładu kontumacyjnego.

P. Jawornicki przedłożył następne wnioski: 1) Sprawozdanie komisyi gazowej z zarządu gazownią za czas od 1 stycznia 1895 r. do 31 grudnia 1898 przyjmuje się do wiadomości. 2) Udziela się komisyi gazowej absolutoryum z zarządu gazownią za powyższy okres czasu. Referent w dłuższem przemówieniu zaznacza, że gazownia miejska wzrastała normalnie, a w ostatnim roku nadzwyczajnie. W r. 1895 przyrost metrów sześciennych zużytego gazu wynosił 93 070, w r. 1896 — 86 070, w r. 1897 — 115.250, w r. 1898 — 268 300. W lipcu otwarto w mieście sklep gazowy, który znakomite oddaje usługi. Wprawdzie tu i owdzie używanem bywa już światło elektryczne, ale i w tym razie gazownia zarabia, albowiem gaz bywa używany do pędzenia machin dynamo-elektrycznych. W każdym razie komisyi wypadnie przyjść wkrótce przed Radę z wnioskiem o założenie stacyi elektrycznej *(brawa)*. Również sprzedaż produktów ubocznych przy fabrykacyi gazu (koks i smoła) w ostatnich latach szła ciągle w górę. Wywóz koksu odbywał się za granicę kraju a nawet za granicę monarchii. Fabrykacya amoniaku mniejsze przynosiła zyski. Następnie kreśli mowca przebieg wypadków, jaki nastąpił w r. 1897, kiedy wygasł kontrakt o dostawę gazu gminie Podgórza i Podgórze kontraktu tego nie odnowiło. Komisya przedmiot ten dokładnie zbadała i postawiła przystępne warunki, ale gmina Podgórze nawet w tych warunkach rozpatrzeć go nie chciała. Tracą na tem strony obie: Kraków, że takiego konsumenta stracił, Podgórze, że światła gazowego się zrzekło. Podgórze jednak więcej straciło. W gazowni miejskiej nastąpił także wzrost sił roboczych, obecnie pracuje 130 robotników. Z powodu drożyzny dyrekcya gazowni widziała się spowodowaną przyznać robotnikom pewne dodatki; te humanitarne rozporządzenia dyrekcyi komisya zatwierdziła. Radykalne zmiany w personalu urzędniczym zaszły w r. 1898, kiedy buchoItera usunięto a trzech innych spensyonowano. Posady obsadzono innymi urzędnikami. Ogółem stan gazowni jest świetny, instytucya ta rozwija się i oddaje miastu znakomite usługi. *(Brawa.)*

Dr. Cyfrowicz wnosi, aby uchwalić dla komisyi podziękowanie. Popiera wniosek ten dr. Ponikło. Dr. Bandrowski wyraża zadowolenie, że komisya gazowa myśli o założeniu stacyi centralnej dla oświetlenia elektrycznego. W ten sposób otworzy się dla miasta nowe źródło dochodu, a gaz na tem nic nie straci, albowiem użytym zostanie do celów motorycznych.

Prezydent Friedlein zaznacza, że energicznie odbywa się zbieranie materyałów, celem zbudowania stacyi elektrycznej. Trzeba jednak na razie przedsięwziąć bardzo kosztowne inwestycye w gazowni miejskiej, co się stać musi już w roku przyszłym a czego gazownia z własnych nie pokryje funduszów. Należy być na to przygotowanym, że komisya gazowa przyjdzie z wnioskiem, aby jej w tych inwestycyach dopomódz.

Wnioski przedstawione przez r. Jawornickiego uchwalono, poczem p. Federowicz przedstawił wnioski komisyi, dotyczące etatu urzędników i podurzędników gazowni miejskiej. Regulacyi tej kategoryi urzędników nie załatwiono przy ogólnej regulacyi płac urzędników magistratu, miało to bowiem nastąpić w ramach własnego budżetu gazowni.

Dziś komisya przychodzi z wnioskami, wedle których etat urzędników gazowni będzie następujący: Dyrektor 2400 złr.; w oddziale technicznym: inżynier gazowni 1800 złr., adjunkt techniczny 800 złr., asystent rachunkowy 720 złr., magazynier 1000 złr.; w oddziale rachunkowym: rachmistrz 1800 złr., 4 ech adjunktów rachunkowych (dwóch po 1000, dwóch po 720 złr.), kasyer 1000 złr., adjunkt gazowni 1300 złr. i trzech inkasentów po 800 złr.; podurzędnicy: gazomistrz 1000 złr., mechanik 800 złr., dozorca oświetlenia publicznego 600 złr. Dyrektor gazowni otrzyma prócz tego dodatek osobisty roczny w kwocie 600 złr., magazynier 100 złr. Dla gazomistrza uchwalono dodatek osobisty w kwocie 100 złr., dla mechanika 80 złr.

Do etatu tego uchwalono dodatkowo, że: 1) Urzędnicy pobierają płacę i dodatek kwaterowy w miesięcznych ratach z góry. 2) Urzędnicy, mieszkający w budynkach gazowni, tracą dodatek kwaterowy. 3) Dodatki osobiste nie przerywają nabytych praw do dodatków pięcioletnich. 4) Urzędnicy po latach 16-tu otrzymują dodatek osobisty w wysokości 100 złr., po 20 znów dodatek 100 złr.

Dr. Rosenblatt zapytuje, czy drugiego dyrektora, który obecnie jest, czynność ustaje po uchwaleniu tego etatu, czy nie? Również mowca znajduje, że dla inkasentów za niskie wyznaczono płace po 720 złr.

P. Kwiatkowski prosi o wytłómaczenie, o ile budżet płac urzędników gazowni wyższy będzie od dotychczasowego.

Dr. Jordan podnosi, że w gazowni jest kilkunastu ślusarzy, którzy pełnią służbę ważną i poniekąd samodzielną. Byłoby więc wskazanem, aby tym pracownikom zapewnić stałą miesięczną pensyę i emeryturę tak, jak to się dzieje u ślusarzy, pełniących służbę przy kolei. Mowca czyni wniosek, aby komisya gazowa w tej kwestyi się rozpatrzyła.

P. Kwiatkowski sprzeciwia się temu, aby posady robotników były stałe, nie ma jednak nic przeciw temu, aby komisya rozpatrzyła się w tej sprawie.

Referent zaznacza, że budżet dla płac urzędników gazowni podwyższono obecnie o 2190 złr. na pensye, a o 880 złr. na kwaterowe. — Odpowiadając prof. Rosenblattowi, zaznacza, że co do sprawy drugiego dyrektora udzielić może wyjaśnień na tajnem posiedzeniu; co do inkasentów, to od nich gazownia nie wymaga wielkich kwalifikacyj i pensya 720 złr. rocznie jest wystarczającą.

Wnioski komisyi i wniosek dra Jordana uchwalono. Na tem porządek jawnego posiedzenia wyczerpano.

Na posiedzeniu tajnem uchwalono zamianować prowizorycznych urzędników gazowni miejskiej stałymi, a mianowicie: pp. Olesia Andrzeja (rachmistrza), Emila Drapellę (kasyera) Durzyńskiego Maryana i Trybalskiego Mikołaja (adjunktów rachunkowych) Żurka Adolfa (adjunkta technicznego). Zarzeckiego Stanisława i Górskiego Stanisława (inkasentów), Staerca Antoniego, Misiągę Wojciecha i Mikulskiego Floryana (asystentów rachunkowych). — Podurzędnikami stałymi mianowano: gazomistrza Stanisława Königa i mechanika Pawła Jakubca.

KRONIKA.

Kraków, 17 listopada

900 letni jubileusz zdobycia Krakowa przez Bolesława Chrobrego i erygowanie biskupstwa krakowskiego przypada w roku przyszłym. Urządzenie jubileuszu biskupstwa zależeć będzie od tego, czy odnowienie katedry poczyni należyte postępy.

Z zarządu „Koła mieszczańskiego“ piszą nam: „Koło mieszczańskie“, założone przed kilku laty w celach wzajemnej łączności i bronienia praw mieszczaństwa krakowskiego, dla braku poparcia i funduszów chyli się do upadku. „Koło mieszczańskie“ od samego założenia podtrzymując sztucznie bilans w nadziei, że wskutek wydatnej pracy coraz większy napływ członków sobie zjedna i działalność rozszerzy, osiągnęło wręcz odwrotny stosunek, a obywatele, mający czas z korzyścią poświęcić dla dobra Koła, usuwają się od publicznych obowiązków, temsamem obarczając jednostki już przeciążone pracą lub co gorzej zostawiając ciężar obowiązków siłom niezupełnie odpowiednim do stanowiska, jakie Koło winno reprezentować. Mamy też naszej dzisiejszej apatyi do zawdzięczenia, że Kraków pod względem materyalnym tak ubogi, płaci procentowo najwyższy podatek w Austryi.

Znajdą się zapewne głosy: „Koło nie ma racyi bytu, jeżeli się utrzymać nie może.“ Bezwątpienia byłyby to słuszne uwagi, gdyby istniało inne Towarzystwo z równem zakresem działalności. W braku takiego powinniśmy się poczuwać do obowiązku istniejące Koło nietylko utrzymać, lecz do należytego rozwoju doprowadzić.

Podając tych kilka słów do szerszej wiadomości, mamy nadzieję, że może znajdą odgłos nietylko u członków dotychczasowych, lecz i u obywateli życzliwie usposobionych dla Koła, a chęć mających przystąpić na członków i zgromadzą wszystkich na nadzwyczajne walne zebranie, które się ma odbyć w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu Koła, Rynek nr. 17, II piętro.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Próba generalna z jutrzejszej premiery, 3-aktowej komedyi Labiche'a i Martin'a: „Ja czyli samoluby“ odbyła się dziś po południu z całym aparatem scenicznym. Role kobiece w tej sztuce odegrają: panna Przybyłko i pani Węgrzynowa; role męskie: p. Roman, Węgrzyn, Sobiesław, Mielewski, Przybyłowicz, Siemaszko i Zawierski.

Dziś rano odbyła się próba czytana z „Kordyana“ Słowackiego. W układzie scenicznym wspaniały ten poemat mieć będzie 10 obrazów.

Zabójstwo. Dnia 17 lipca b. r. powstała sprzeczka i bójka pomiędzy cyganami, obozującymi w Kobielniku, głównie zaś pomiędzy Józefem Siamo i Izydorem Mirgą. Siostra Siamy, Drożdżowa, stanęła w obronie swego brata, jakkolwiek Mirga był jej kochankiem. W awanturze i bójce otrzymała Drożdżowa pchnięcie nożem w brzuch i niebawem zmarła z odniesionej rany. Drożdżowa jako sprawcę wskazała Mirgę, którego wskutek tego aresztowano. Dziś przeciwko zabójcy toczyła się rozprawa karna przed sądem przysięgłych. Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał prokurator dr Trzaskowski, bronił dr Filimowski. Jako znawcy sądowo-lekarscy występowali: prof. dr Wachholz i dr Zoll. Oskarżony nie poczuwał się do winy i twierdził, że przy sprzeczce i bójce nie posiadał wcale noża, a więc nie mógł Drożdżowej zranić. Nie uczyniłby tego tem więcej ze względu na stosunki, jakie ich łączyły. Trybunał postawił pp. przysięgłym 1 tylko pytanie w kierunku popełnienia przez oskarżonego zbrodni zabójstwa. Po wywodach oskarżenia i obrony pp. przysięgli zadane sobie pytanie 10 głosami potwierdzili. Trybunał skazał na podstawie § 142 Izydora Mirgę na najniższą ustawowo w tym wypadku karę, bo na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Skazany wyrok przyjął.

Z kroniki policyjnej. Przytrzymano dzisiaj w Krakowie Wincentego Michałka, ściganego za kradzież listami gończemi przez sąd obwodowy w Nowym Iczynie. Aresztowano nałogową złodziejkę, Annę Leśniak za kradzież korali, oraz Katarzynę Gnatek z Niedzielisk za kradzież kury przy ulicy Grodzkiej.

Ogień piwniczny wszczął się dziś po południu przy ulicy Kupa na Kazimierzu, gdzie w nowo budowanym domu zapaliła się słoma i nagromadzone tamże materyały budowlane. Straż ogniowa pod komendą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrza p. Wójcika po krótkiej i energicznej obronie ogień umiejscowiła i stłumiła. Straty niezbyt wielkie.

Zmarli. Elżbieta hrabianka Dzieduszycka zmarła w Budyłowie, przeżywszy lat 86.

Julian Pasławski, radca dyrekcyi skarbowej, zmarł w Samborze.

Dr. Franciszek Kulczyński, adwokat krajowy, przeżywszy lat 38, zmarł wczoraj w Krakowie.

Lektorzy ruscy. Rząd zamianował lektorów dla języka ruskiego w lwowskim i krakowskim uniwersytecie. Dla Krakowa zamianował lektorem suplenta gimnazyalnego Bohdana Łepkowskiego, a dla Lwowa profesora gimnazyalnego Eliasza Kukurudzę.

Kradzież spadku po ś. p. ks. Odelgiewiczu. *Kuryer Lwowski* podaje bliższe szczegóły tej kradzieży, o której doniesiono nam telefonicznie ze Lwowa. Oto pisze:

„W kilka godzin po śmierci ś. p. ks. Odelgiewicza opieczętował jego mieszkanie rejent p. Kwaśnicki, a na drugi dzień przystąpił do spisania majątku i ruchomości zmarłego. W pierwszym rzędzie otworzono biurko, w którem się miały znajdować pieniądze. Po długich szukaniach wśród najrozmaitszych papierów, listów i notatek, znaleziono w niem teczkę, zawierającą 300 złr. banknotami i dwie obligacye austryackich „Bodenkredytów“ po 100 złr., a następnie pakiet z rozerwanemi pieczęciami. Na pakiecie był napis, że wewnątrz znajduje się 9.000 złr. dla lwowskiego konsystorza.

Po bliższem zbadaniu zawartości pakietu, skonstatowano, że znajduje się w nim tylko 8 listów po 1.000 złr. i list do konsystorza. Jeden list zastawny gdzieś przepadł. List do konsystorza pisany był ręką, temu kilka lat zmarłej penitentki ks. Odelgiewicza, ś. p. hr. Otylii Grabowskiej, i zawierał oświadczenie, że pisząca wręczyła ks. Odelgiewiczowi 9 000 złr., aby on procenta z niej używał dożywotnio, z tem jednak zastrzeżeniem, że po jego śmierci cały kapitał, t. j. 9.000 złr. w listach zastawnych galic. Tow. kredyt., otrzyma konsystorz lwowski na cele dobroczynne.

Przypuszczenie, że brakującą obligacyę znajdzie się w jakiem innem biurku, okazało się płonnem. Prócz tych 1.000 złr. nie zdołano również odnaleść książeczek galic. Kasy oszczędności na około 3.000 złr., o których wspomina ks. Odelgiewicz w testamencie, deponowanym swego czasu u rejenta lwowskiego, p. Fiszka. Zginęły one również tajemniczo, jak obligacya tysiącguldenowa. — Prócz znalezionych 500 złr. w teczce, prócz depozytu ś. p. Grabowskiej i skromnych ruchomości, nic więcej nie znaleziono.

Wobec tego testament ś. p. ks. Odelgiewicza stanie się prawie bezprzedmiotowym. Zmarły ustanawia w nim uniwersalnym swym spadkobiercą męskie Towarzystwo lwowskie św. Wincentego, a ponadto czyni cały szereg dobroczynnych legatów. Wszystkie te dobroczynne legata nie będą obecnie wykonane, jeśli pieniądze się nie znajdą. Z powodu, że numery skradzionej obligacyi i książeczki Kasy oszczędności są nieznane, wyszukanie sprawcy jest bardzo utrudnione.

Z innych znów sfer dowiadujemy się, że depozyt ś. p. Otylii Grabowskiej nie uległ żadnej szkodzie, tylko pozostawiona przez ks. Odelgiewicza gotówka w kwocie 2.000 złr. przepadła. Kwestya więc na razie zupełnie niewyjaśniona, a dalsze dochodzenia dadzą dopiero pewne wiadomości w tej sprawie.“

Ruch Katolicki natomiast twierdzi, że „pogłoski o kradzieży są przedwczesne i niczem dotąd nieuzasadnione“.

Stosunki na pocztach. Poseł Stapiński wniósł na jednem z ostatnich posiedzeń interpelacyę do p. ministra handlu w sprawie stosunków, panujących na pocztach w Galicyi. Interpelant podniósł, że spóźnienia i pomyłki w przesyłaniu „poczty“ są niemal codzienne, że źle jest urządzoną służba w niedziele i święta, że dyrekcya odmawia tendencyjnie udzielania zaliczek członkom personalu urzędniczego. Poseł Stapiński tedy zapytał: 1. Dlaczego w obrębie galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów nie unormowano dotychczas urzędowania w niedziele i święta? 2. Co minister zarządzi, aby praktyki z udzielaniem zaliczek ustały, i aby ich udzielano istotnie potrzebującym, a nie według protekcyi?

Rzeszów zajaśniał dnia 15 b. m. po raz pierwszy oświetleniem gazowem. Pomimo deszczu i błota rojno było w całem mieście, niemal przed każdą latarnią tworzyły się nowe gromadki, krytykujące nowe zjawisko. Mimo jednak opozycyi, krytyka wypadła stanowczo na korzyść nowego oświetlenia gazem wodnym, który daje światło białe i jasne. Latarnie są ładne, w formie jednostajnego cylindra szklanego.

Równocześnie z zaprowadzeniem gazu, Rzeszów otrzymał nowe numerowanie domów, a ulicom nadano nowe tablice z nazwami, które prawie wszystkie są historyczne, jak: ul. Mickiewicza, Kościuszki, Jana III, Trzeciego Maja i t. d.

O współudział w zamordowaniu Manesa Schneidera, wekslarza z Grasicy, który, jak wiadomo, umarł skutkiem odniesionych ran, podejrzany jest pewien stróż nocny w Mysłowicach. Berliński *Local-Anzeiger* donosi, że policya uwięziła owego stróża.

Samobójstwo. Korespondent stanisławowski donosi nam: We wtorek rano odebrał tu sobie życie wystrzałem z rewolweru 19-letni Zygmunt Szkodziński, słuchacz II roku politechniki we Lwowie. Chłopak ten rokował wielkie nadzieje, w średnich szkołach uczył się wybornie i talentem przerastał swoich rówieśników. Widocznie jednak wychowanie szkolne nie potrafiło w nim wyrobić silnego charakteru i zahartować go na walkę z życiem. Bez żadnego widocznego powodu odebrał sobie życie, które powinien był zachować dla matki wdowy i rodzeństwa, ojczyzny i społeczeństwa. Fakt ten smutniejszy, że coraz częstszy.

Kronika warszawska. Cykl obrazów Józefa Krzesza p. t.: „Ojcze nasz“, znajdujący się od dłuższego czasu na wystawie salonu Krywulta w hotelu Europejskim, niebawem przewieziony będzie do Łodzi, gdzie znajdzie gościnę w miejscowym salonie sztuk pięknych. „Ojcze nasz“ pozostanie w Łodzi przez dwa tygodnie.

Wystawa prac uczennic w szkole malarskiej p. Maryi Wiesiołowskiej przedstawia się bardzo dobrze. Dzienniki podnoszą talent uczennic, a szczególniej portrecistki p. Emilii de Laveaux, która obecnie odbywa studya w krakowskiej szkole sztuk pięknych dla kobiet p. Toli Certowicz.

Założone w gmachu przytułku dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitali, kąpiele natryskowe, są obecnie czynne, wydając przeciętnie dziennie po 50 kąpieli bezpłatnych, przeważnie chłopcom warsztatów rzemieślniczych.

W roku przyszłym ma być podjętą budowa centralnej stacyi elektrycznej na Powiślu, a jednocześnie prowadzone będą roboty odpowiednie na ulicach miasta. W alei Ujazdowskiej szyny tramwajowe, możliwie najdłuższe, zawczasu połączono kablami, czyli w części są już zastosowane do jazdy wagonów elektrycznych. Jak wiadomo, jeden projekt oświetlenia Warszawy opracował inżynier Lindley. Chciał on, kosztem sumy 3 milionów rubli, oświetlić elektrycznością $^1/_8$ część miasta, a później rozszerzać je na inne dzielnice. Drugi projekt, podług którego miasto całe ma być oświetlone kosztem sumy 9 milionów rubli, łącznie z zaprowadzeniem komunikacyi na kolei elektrycznej, przedstawiło władzy Towarzystwo kapitalistów miejscowych, zawiązane pod firmą: „Siła i Światło“.

Dzienniki donoszą, że wkrótce władze rosyjskie i pruskie podejmą obopólne rokowania w sprawie telefonicznego połączenia Berlina z Warszawą i Petersburgiem. Handlowe i przemysłowe sfery tak w Prusach, jako też i w Królestwie powitają z zadowoleniem ten projekt, brak bowiem telefonu, łączącego Berlin z Warszawą odczuwają dotkliwie. Wszystko przemawia za utworzeniem tej linii, a względy polityczne ze strony Rosyi nie staną chyba na przeszkodzie urzeczywistnieniu tej myśli. Połączenie Berlina *via* Warszawa z Petersburgiem obok trudności technicznej natury wzbudza wątpliwości, czy ta linia będzie w dostatecznej mierze rentowną.

Po raz drugi w ciągu tygodnia bieżącego publiczność warszawska była skazaną na rozczarowanie. „Koniec świata“ nie dopisał i zapowiadany przez astronomów na przedwczoraj „zaraz po godz. 10 wieczorem lub pomiędzy 4 a 5 godziną zrana“ deszcz leonidów nie padał wcale. Noc jasna, księżycowa wywabiła mnóstwo publiczności w aleje Ujazdowskie; wszyscy szli z głowami zadartemi i oczyma wlepionemi w niebo, na którem gwiazdy migotały, zdając się przemawiać: — A jednak nie spadniemy, aha!..

Teatr narodowy bułgarski. Rząd bułgarski zamyśla założyć teatr. W tym celu zaprosił dyrektora teatru narodowego chorwackiego w Zagrzebiu, p. Adama Mandrowića, dla zorganizowania nowej instytucyi. Mandrowić zaproszenie to przyjął, i zażądał od swej intendantury urlopu rocznego. Dramat w literaturze bułgarskiej jest jeszcze bardzo słabo rozwinięty.

Czytelnia naukowa w Przemyślu urządza ku uczczeniu pamięci Szopena jutro w sobotę w sali ratuszowej uroczysty wieczór literacko artystyczny z współudziałem pp. Leonii Buberówny, Józefa Chmielińskiego i Stanisława Melińskiego. Dochód przeznaczony na fundusz sprowadzenia zwłok Szopena do kraju.

Ohydny proces w Komornie, wytoczony funkcyonaryuszom władzy gminnej za używanie tortur (obacz *N. Ref.* nr. 262, w korespondencyi z Budapesztu) został wczoraj zakończony. Nieludzcy, okrutni urzędnicy otrzymali surową karę: sędzia Szabo 3 lata, urzędnik rachunkowy Molner $3^1/_2$ lat ciężkiego więzienia, notaryusz Göbel 1 rok i sędzia Csnagi 4 miesiące więzienia, nadto wszyscy skazani zostali na ponoszenie kosztów. Obrażone poczucie ludzkości doznało należnej satysfakcyi za ten niezwykły w przededniu XX wieku objaw barbarzyństwa.

Zaraza w Tryjeście, jak donosi *Wiener Abendpost*, skończyła się na jedynym wypadku śmierci botsmana ze statku „Polis Mitilene“. Służba szpitalna, która miała styczność podczas choroby ze zmarłym, znajduje się w zupełnie normalnym stanie zdrowia. Dalsze wypadki podejrzanych zasłabnięć nie zdarzyły się.

Przeciw dżumie. Z powodu kwarantanny, zaprowadzonej w Grecyi dla okrętów, przybywających z Austryi, „Lloyd“ austryacki przerwał komunikacyę z Grecyą i obecnie okręty tegoż towarzystwa omijają porty greckie. Aż do dalszego rozporządzenia wstrzymaną jest zatem komunikacya osobowa i towarowa z Grecyą.

Ćwierć miliona marek zginęło w urzędzie pocztowym w Lizbonie. Filia berlińska jednego z banków w Dreźnie wysłała pod adresem banku lizbońskiego siedm weksli, a mianowicie dwa po 100.000 m., jeden na 60.000 m., jeden na 40.000 m., dwa po 30.000 m. i jeden na 21.455 m. W jaki sposób popełniono kradzież, policya nie zdołała dotychczas skonstatować, jak również nie natrafiła na ślad jej sprawców.

Rudolf Virchow, uczony rozgłośnej sławy, profesor uniwersytetu w Berlinie, obchodził dnia 15 b. m. jubileusz 50 letniej działalności pedagogicznej na katedrze uniwersyteckiej.

Maurycy Busch, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, urodził się w Dreznie w roku 1821. — W Lipsku oddawał się nauce teologii i filozofii, a w r. 1851 wywędrował do Ameryki. Powróciwszy do Europy, spisał wrażenia z pobytu swojego w Ameryce, poczem z polecenia austryackiego Lloyda podróżował po Wschodzie. Po odbyciu tej podróży, wstąpił do redakcyi *Grenzboten*, a w r. 1870 został powołany do ministerstwa spraw zewnętrznych przez ks. Bismarcka, któremu towarzyszył podczas wojny niemiecko francuskiej. W r. 1873 redagował dziennik *Hannoverscher Courier*, po dwóch latach przesiedlił się do Lipska, gdzie pisał książki o żelaznym kanclerzu.

Kardynał Lavigerie, zmarły arcybiskup kartagiński, prymas Afryki, założyciel zakonu OO. Białych, pogromca handlu niewolnikami, a wreszcie jeden z pierwszych dostojników Kościoła, którzy się oświadczyli za republiką, otrzymał pomnik, który stanął w Kartaginie. Pomnik ten odznacza

się pięknem wykonaniem śmiałego pomysłu. Dwaj zakonnicy, mianowicie OO. Biali, pogrążeni w boleści, płaczą i modlą się, klęcząc u stóp ich ojca. Dwaj murzyni, pełni żywej wdzięczności z powodu odzyskanej swobody, wstrząsają zerwanemi kajdanami i przynoszą swemu wybawcy palmę tryumfalną. Jedna niewiasta arabska w wybuchu macierzyńskiej radości pokazuje mu dziecię, które on wyratował od strasznej śmierci głodowej. Kardynał przedstawiony jest w postawie rannego bohatera, leżącego na polu walki i zapewniającego o swej niewygasłej miłości ku Afrykanom.

Płonący okręt. *Daily Graphic* donosi, że dnia 15 b. m. rosyjski okręt „Ceres" spotkał na morzu północnem okręt linii hambursko-amerykańskiej „Batria" w Płomieniach. Pożar powstał około godziny 6 rano, a chociaż załoga heroicznie walczyła ze strasznym żywiołem, nie mogła go na razie opanować, gdyż ładunek nasienia lnianego, zawierającego w sobie olej, podsycał płomienie. Okręt „Ceres" zabrał na pokład wszystkich podróżnych w liczbie 150 i odwiózł ich do Dover w Anglii. Załoga „Patrii", mimo wezwań kapitana rosyjskiego statku, pozostała na płonącym okręcie i walczyła dalej z pożarem. Jakoż po długich wysiłkach udało się jej ugasić ogień, a statek „Athesia", zabrawszy na swój pokład załogę „Patrii", holuje na pół spalony okręt do Hamburga.

O gwiazdce dla angielskich żołnierzy, walczących w Transwaalu, już teraz myśli królowa Wiktorya, która wyraziła życzenie, ażeby każdy żołnierz otrzymał podarek na Boże Narodzenie. Władze wojskowe zastanawiają się obecnie nad sposobem spełnienia woli monarchini. Oczywiście Anglików stać na to, ażeby nawet krociowej armii sprawić sutą gwiazdkę, idzie tylko o to, czy Boërowie przepuszczą przez swoją linię posłańców dobrej wieści i smacznych kąsków.

Z kalendarza. W piątek, 17 listopada: Salomei królowej polsk. p.; w sobotę 18 listopada: Poświęcenie Kościoła Rzyms. i Grzegorza; w **niedzielę**, 19 listopada: *Stanisława Kostki* i Elżbiety kr.

Wschód słońca dnia 18 listopada o godz. 7 m. 1, zachód o godz. 3 m. 56. Długość dnia godz 8 m. 49.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 16 listopada pochmurno, chwilami deszcz i śnieg; termometr od +2,0° doszedł tylko do +4,0° C. Barometr jeszcze idzie w górę.

Dnia 17 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 753,3 mm., termometru +0,2° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 18 listopada: „Ja" czyli sam: luby", komedya w 3 aktach Labiche'a i Martina (nowość).

W niedzielę 19 listopada: „Obrona Częstochowy", dramat ludowy w 7 oddziałach z epilogiem przez Juliana z Poradowa.

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, senator tajny radca Zakrżewskij otrzymał dymisyę. Dymisya ta wywołała niejaką sensacyę, ponieważ Zakrżewskij znanym był w szerszych kołach, jako liberalnie usposobiony mąż stanu, a zarazem wybitny publicysta. Prace jego „O sądach przysięgłych według nowego ustawodawstwa niemieckiego" i „O pruskiej magistraturze", oraz liczne artykuły, drukowane w *Revue Scientifique*, zjednały mu rozgłos nawet za granicą.

Przyczyną dymisyi była właśnie publicystyczna działalność jego. Był on jedynym z dygnitarzy rosyjskich, zajmujących wysokie urzędowe stanowisko, który w licznych artykułach nie wahał się, z okazyi sprawy Dreyfusa, krytykować stosunków republiki francuskiej, przyczem nie miał zupełnie względu na przymierze francusko-rosyjskie. Jest on więc poniekąd ofiarą tego przymierza: dymisya senatora Zakrżewskiego, to grzeczność, wyświadczona przez rząd rosyjski przyjaciołom nad Sekwaną.

Watykański korespondent wiedeńskiej *Polit. Corresp.* donosi, iż pomiędzy Watykanem a rządem francuskim toczą się rokowania w sprawie pewnych zakonów duchownych, które rząd francuski zamyśla rozwiązać. Gabinet paryski pragnąłby uzyskać aprobatę, a przynajmniej przyzwolenie Watykanu, jak to było w 1845 roku odnośnie do Jezuitów i w 1880 r. odnośnie do nieupoważnionych kongregacyj. Watykan zachowuje się jednakże odpornie wobec życzeń rządu francuskiego i podobnie jak odmówił interwencyi na korzyść Assumpcyonistów, tak również nie chce aprobować prześladowania zakonów za sprawy polityczne. Wogóle Leon XIII. stanął na stanowisku neutralnem, nie chcąc mięszać religii z polityką.

Rokowania toczą się w formie przyjaznej i zapewne nie przyjdzie do zerwania Watykanu z republiką francuską, zwłaszcza jeżeli ambasada francuska przy Watykanie, co jest bardzo prawdopodobnem, zostanie nadal utrzymaną i postanowienia obecnie obowiązującego konkordatu będą przestrzegane.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wieliczka, 17 listopada. Tutejszy komitet przedwyborczy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przedstawić komitetowi centralnemu kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego, za którą na 21 głosujących, oświadczyło się 16 mężów zaufania. Za kandydaturą dra Wilhelm Bindera oświadczyło się 5 głosów.

Lwów, 17-go listopada. *(Telefonem).* Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie przez powieszenie porucznik Mieczysław Paklerski.

Do *Słowa Polskiego* donoszą z Wadowic, że w lesie wsi Parnowa znaleziono zwłoki Franciszka Bargiela, słuchacza teologii z Krakowa.

Lwów, 17 listopada. *(Telefonem.)* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, w odpowiedzi na interpelacyę inżyniera Rawskiego, oświadczył prezydent Małachowski, że komisya teatralna nie proteguje bynajmniej Hellera i wogóle niema dotąd żadnego kandydata na dyrektora teatru. Rewakowicz domagał się zmiany statutów „Biura pracy", Thullie żądał, aby do komitetu temże biurem zawiadującego, przypuszczono delegatów „Przyjaźni". Oba wnioski odrzucono a na wniosek komisyi uchwalono statutów nie zmieniać.

Tarnopol, 17 listopada. Dyrektor seminaryum nauczycielskiego, Emil Michałowski, na odbytem wczoraj zgromadzeniu wyborczem wystąpił jako kandydat na posła do parlamentu z miast Tarnopol i Brzeżany, i wygłosił mowę programową. Kandydaturę przyjęto i uchwalono ją popierać.

Kołomyja, 17 listopada. Przy wyborze do Sejmu, w miejsce Szczepanowskiego, postawiono tutaj kandydaturę obecnego kierownika ministerstwa finansów, dra Kniaziołuckiego.

Wiedeń, 17 listopada. *Wiener Ztg* donosi: Kierownik ministerstwa handlu zamianował komisarza pocztowego dr. Maryana Dawidowskiego we Lwowie sekretarzem pocztowym, a komisarza pocztowego, Jana Popowicza starszym komisarzem.

Tenże dziennik donosi, że hr. Józef Dunin-Borkowski, uznany został za chorego na umyśle i oddany pod kuratelę sądową.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telefonem.)* Poseł dr. Byk, jako prezes lwowskiej izraelickiej gminy wyznaniowej przedłożył ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, tudzież wyznań i oświaty, memoryał rabinów galicyjskich, protestujący przeciwko insynuacyom, jakoby żydzi potrzebowali krwi chrześcian do celów rytualnych.

Praga, 17 listopada. Wczoraj przyszło znowu w uniwersytecie do burzliwych demonstracyj przeciw prof. Masarykowi, który, jak wiadomo, wydał broszurę o morderstwie w Polnej. Gdy prof. Masaryk pojawił się w sali wykładowej, przyjęto go nieprzyjaznemi okrzykami i sykaniem. Studenci wygrywali na przyniesionych ze sobą instrumentach i walili w pulpity. Okrzyki *pereat* nie ustawały.

Wezwano rektora i dziekana, ażeby interweniowali między prof. Massarykiem a wzburzonymi studentami. O godzinie 12 w południe prof. Masaryk opuścił salę wykładową.

Praga, 17 listopada. Studenci uniwersytetu czeskiego zamierzali dziś ponownie demonstrować przeciwko profesorowi Masarykowi. Profesor Masaryk na wykład nie przybył. Rektorat umieścił na czarnej tablicy odezwę, wzywającą słuchaczów do porządku.

Bruksela, 17 listopada. Schwytano tutaj i uwięziono Stanisława Przyborowskiego, byłego urzędnika dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, a następnie w Wiedniu, którego policya wiedeńska poszukiwała listem gończym. Przyborowski podejrzany jest o kradzież ważnych dokumentów z ministerstwa kolejowego, względnie o szpiegostwo.

Londyn, 17 listopada. Z Kairu donoszą do *Daily News*: Szpiedzy, wysłani z Omdurmanu potwierdzają, że Kalif posuwa się ku północy. Wszyscy oficerowie angielscy, bawiący tu na urlopie, udają się na linię bojową w Sudanie.

Londyn, 17 listopada. Z Kairu donosi *Biuro Reutera*: Sekretarz tutejszej agentury dyplomatycznej angielskiej, J. R. Rodd, wyjechał wczoraj do Rzymu, w celu porozumienia się z władzami włoskiemi, co do niektórych punktów, odnoszących się do egipskiego Sudanu i Erytrei.

Petersburg, 17 listopada. *Prawit. Wiestnik* drukuje artykuł znanego prawnika prof. Martensa, który był członkiem konferencyi pokojowej w Hadze. Nawiązując do wojny transwaalskiej, prof. Martens występuje w obronie konferencyi w Hadze, zaznaczając, iż konferencya ta nie miała za zadanie usunąć na przyszłość wszelkie wojny, lecz jedynie stworzyła system środków, które mogą się przyczynić do utrzymania pokoju, a zarazem zorganizowała i uregulowała postępowanie stron, prowadzących wojnę, celem ograniczenia samowoli i złamania okrucieństw wojny.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych.

Prezydent Fallières przystąpił najpierw do przesłuchania Buffeta, który jest mężem zaufania księcia Orleanu. Buffet, nie czekając na pojedyncze pytania prezydenta, wyłuszcza w obszernem przemówieniu swe zasady i oświadcza, iż nie ma i nie było żadnego sprzysiężenia i rojaliści nie mają żadnych bliższych stosunków z innemi ligami.

Księcia Orleanu Buffet chwali z zapałem i utrzymuje, że książę nie myślał wcale o sprzysiężeniu i trzymał się zdala od rozmaitych manifestacyj rojalistycznych, które podniesiono w akcie oskarżenia.

„Skażcie nas, jeżeli chcecie — kończy Buffet — ale nie zmienicie przez to uczuć narodu".

Odpowiadając następnie na pytania prezydenta, oskarżony oświadcza, iż zawsze pracować będzie nad przywróceniem monarchii we Francyi i daje wyjaśnienia, dotyczące jego wizyt u księcia Orleanu.

Zwycięstwo Waldeck-Rousseau.

Paryż, 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ogólnym kierunkiem polityki rządu. Galerye były przepełnione.

Dep. ks. Gayraud pośród wielkiej obojętności słuchaczy, przemawiał w obronie wolności sumienia.

Paryż, 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przemawiał Waldeck-Rousseau, broniąc polityki rządu. Odparł on zarzut, iżby ministerstwo dało się opanować socyalizmowi. Mowca widzi w socyalizmie niebezpieczeństwo przyszłości, lecz są o wiele bliższe i poważniejsze niebezpieczeństwa i przed temi należy bronić republikę; dlatego rząd wystąpił przeciwko sprzysiężeniu. Rząd spełnił przyrzeczenie i bronił urządzeń republikańskich.

Następnie przemawiał Méline przeciwko rządowi, lecz znalazł poklask prawie wyłącznie u prawicy.

Izba uchwaliła ministerstwu Waldecka-Rousseau wotum ufności 340 głosami przeciw 215.

Wojna.

Londyn, 17 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Durban pod datą 12 listopada: Rozchodzi się tutaj pogłoska, że zginął głównodowodzący Boërów generał Joubert.

Druga depesza tego samego *Biura*, późniejsza od poprzedniej, brzmi: *Times of Natal* donosi z Lourenço Marques, że generał Joubert zginął podczas bitwy, stoczonej 9 listopada.

Londyn, 17 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Estcourt pod datą 13 listopada: Batalion pułku „West-Yorkshire" przybył tutaj. Bombardowanie Ladismyth trwa dalej.

W tej chwili wyjechał stąd na rekonesans pociąg pancerny w kierunku ku Calenso.

Londyn, 17 listopada. Donoszą z Pieter Maritzburg pod dniem 15 b. m.: Boërowie zaatakowali pociąg pancerny, wysłany z Estcourt, przyczem 1 żołnierz angielski został zabity, a 16 raniono.

Londyn, 17 listopada. Pociąg pancerny, wiozący ochotników i żołnierzy z pułku fuzylierów Dublińskich, został doszczętnie zniszczony pod Chivelley dnia 15 b. m. Ze strony urzędowej zaprzeczają tej wiadomości.

Londyn, 17 listopada. Gen. Buller nie znajduje się już w Kapsztadzie i dokąd się on udał, nie wiadomo. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odsiecz dla oblężonego Kimberley'u już wyruszyła.

Estcourt, 17 listopada. Boërowie zniszczyli linię kolejową w odległości 6 *km* na południe od Colenso.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 17 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent, że członkiem trybunału państwowego został dr Otton Zallinger, profesor wiedeńskiego uniwersytetu. Następnie prezydent podał do wiadomości wynik wyborów do komisyi ugodowej.

Daszyński interpeluje z powodu zastrzelenia obywatela austryackiego przez straż graniczną rosyjską.

Zniesienie stempla dziennikarskiego.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi prasowej o przedłożeniu rządu, dotyczącem zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

Sprawozdawca komisyi prasowej poseł dr. Sokołowski zagaił obrady i przemówił w te słowa:

Mowa posła Sokołowskiego.

Wysoka Izbo! Wśród ogółu posłów panuje tutaj taka jednomyślność w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego, że uważam za zbyteczne polecać w obszernych wywodach wniosek komisyi. Gruntowne traktowanie przedmiotu w pełnej Izbie, gorąca dyskusya w komisyi prasowej i prawie jednomyślna uchwała tej komisyi, ażeby przedłożenie w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego zamienić natychmiast w ustawę, dowodzą jasno, że wszystkie stronnictwa pragną, aby stempel dziennikarski, który w maju r. b. obchodził 110-tą rocznicę istnienia swojego, przeszedł w dobrze zasłużony stan spoczynku i uwolnił całą prasę od niepożądanego haraczu. W porównaniu z wytężającą pracą komisyi prasowej w roku 1894, kiedy po długich rozprawach udało się w drodze kompromisowej stworzyć nowelę do ustawy prasowej — należy uważać za wielki postęp w dziedzinie reformy spraw prasowych w Austryi obecne szybkie załatwienie przedłożenia, które już za ery hr. Thuna wniesione zostało.

Błędem atoli byłoby przypuszczać, że, znosząc stempel dziennikarski, już uczyniono wszystko, co mogłoby się przyczynić do sanacyi stosunków prasowych. Wpłynęło wiele wniosków i należałoby wyrazić życzenie, ażeby kwestye te jak najszybciej stały się przedmiotem rozpraw *(Oklaski i oznaki zgody).* Nie ulega wątpliwości, że przez zniesienie stempla dziennikarskiego zajdą w prasie austryackiej odmienne stosunki i że obowiązkiem będzie legislatywy wynikające stąd konsekwencye wyciągnąć i w drodze odpowiedniej zmiany ustawy prasowej i zostających z nią w związku postanowień prasowo-karnych, przystąpić do odpowiedniej reformy ustawodawstwa prasowego w duchu nowożytnych poglądów. *(Żywe oklaski.)*

Sądzę, że wobec przychylnego stanowiska, jakie zajmuje Izba dla zamierzonych w tym kierunku reform, nadszedł czas, w którym nietylko przestarzałe stosunki będą usunięte, lecz także wytyczoną zostanie droga, po której pójdą postanowienia, potrzebne do rozwoju prawdziwie zdrowej prasy. W tej myśli upraszam Wysoką Izbę o przyjęcie sprawozdania komisyi prasowej wraz z projektem ustawy. *(Żywe oklaski.)*

Rozprawy.

Do głosu nad sprawozdaniem komisyi zapisali się: *contra* socyalista Resel i Serb Baljak; *pro* hr. Dzieduszycki, ks. Stojałowski i Eltz.

Resel podnosi potrzebę reformy ustawy prasowej. Przedewszystkiem powinien być zniesiony § 23 ustawy prasowej, albowiem z jego postanowień korzysta tylko prokurator. Szczególniej w czasie wyborów jest on przeszkodą dla tych, którzy nie mogą opłacać porta od zaproszeń na zgromadzenia. I inne także paragrafy powinny być zniesione. Również zniesiona być powinna nowela do ustawy prasowej z roku 1894, która daje broń w rękę prokuratorom. Mowca oświadcza, że głosować będzie za projektem ustawy.

Dzieduszycki zaznacza, że i inne postanowienia ustawy prasowej powinny być zmienione. Koniecznem jest zniesienie zakazu kolportażu i postępowania objektywnego, ograniczenie bezimienności autorów artykułów dziennikarskich i t. p. Również sądzi mowca, że należy sprawy o obrazę czci, popełnioną zapomocą druku, wyłączyć z pod kompetencyi sądów przysięgłych i przydzielić zwyczajnym trybunałom karnym. Sędziowie przysięgli nie zawsze są dojrzali do wydawania wyroków (!).

Na przykład boleśnie nas dotknęło, że sąd przysięgłych we Lwowie w sprawie Kasy oszczędności wydał wyrok uwalniający.

Wszystkie, dotyczące ustawy prasowej projekty reform, zostały w komisyi prasowej dokładnie omówione, postanowiono jednakże najpierw wystąpić z tą sprawą, na korzyść której rozstrzygnęła już opinia publiczna, to jest ze stemplem dziennikarskim. — Będziemy głosowali za przedłożeniem z czysto rzeczowych względów i niechaj nikt w tej sprawie nie przypisuje nam politycznych motywów. Niechaj nie sądzi dzisiejszy minister rolnictwa, prowizoryczny kierownik gabinetu, hr. Clary, że głosowaniem tem chcemy mu wyrazić wotum zaufania. To nasze głosowanie niech będzie tak uważane, jakby patrzono na głosowanie ś. p. obstrukcyi, któraby głosowała za jakiemś ważnem przedłożeniem. — Następnie mowca w bardzo ostrych słowach atakuje rząd za to, że tenże w komisyi nie dał wyjaśnień, jak pokryje ubytek w dochodach z powodu zniesienia stempla. W Izbie słyszeliśmy tu jakby odpowiedź, — ale to wszystko było niejasnem i wystarczyłoby nadmienić, że rząd nie ucieknie się do zaprowadzenia nowych podatków. Obawiać się bowiem należy, aby nie chwycono się takich środków, jak podwyższenie taryf kolejowych. Upaństwowienie kolei żelaznych nie nastąpiło po to, aby służyć miało celom fiskalnym. Mowca oświadcza w końcu, że Koło polskie głosować będzie za projektem ustawy.

Na wniosek p. Günthera zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Baljak *(contra)* uskarża się na szykanowanie prasy serbskiej, co się ma dziać za wpływem Kallaya.

Eltz *(pro)* oświadcza imieniem katolickiej partyi ludowej, że głosować będzie za projektem ustawy, potępia jednakże prostacki ton niektórych gazet. Podczas jego przemówienia przyszło do kłótni między niemieckimi klerykałami a socyalistami.

Również Lueger walczył słownie z socyalistami Schrammlem i Reslem.

Nastąpiły faktyczne sprostowania. Zabierali głos Biankini i Dyk, poczem po końcowem przemówieniu referenta Sokołowskiego uchwalono jednogłośnie w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy, dotyczący zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego. *(Żywe oklaski. Referent dr. Sokołowski odbiera zewsząd gratulacye).*

Koniec posiedzenia.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad wnioskami o postawienie b. gabinetu hr. Thuna w stan oskarżenia za wydanie rosporządzeń cesarskich w drodze § 14. Wnioski uzasadniali Hoffman-Wellenhof i dr. Funke.

Rozprawy przerwano. Schoenererowiec Fochler uskarża się, że interpelacye niektóre wydrukowano po czesku. Prezydent dr. Fuchs odpowiada, że tak zawsze bywało.

Kozakiewicz stawia wniosek, ażeby posiedzenia komisyi legitymacyjnej były jawne. Wniosek ten odrzucono.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Z Izby panów.

Wiedeń, 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów wybrano do delegacyi z Polaków: Gorayskiego i Zaleskiego; zastępcami zaś: ks. Lubomirskiego i Zolla.

Wiedeń, 16 listopada. Izba panów uchwaliła jednogłośnie, z małemi poprawkami stylistycznemi, przedłożenie rzadowe ustawy o zapobieżeniu nędzy.

W sprawie kwoty.

Budapeszt, 17 listopada. Wspólna narada subkomitetów kwotowych odbyła się o godzinie 2. Przedmiotem narad nie były kwestye zasadnicze, lecz cyfry. Austryaccy delegaci oświadczyli, że poniżej wysokości 35 nie mogą przyjąć kwoty węgierskiej, na co węgierscy oświadczyli, że dyskutować mogą tylko nad kwotą, obracającą się między 33 a 35.

Po dwugodzinnej dyskusyi przewodniczący Koloman Tisza zresumował ją i skierował się do austryackich delegatów z prośbą, ażeby wystąpili z propozycyami poniżej 35, a ze strony węgierskiej nastąpi podwyższenie. Na to oświadczyli austryaccy delegaci, że muszą zdać sprawę w *plenum* komisyi, co również oświadczyli węgierscy delegaci.

O godzinie 6 zbiorą się obie deputacye kwotowe na plenarne posiedzenie; oba subkomitety razem odbędą wspólne posiedzenie o godzinie 7. Wątpliwem jest, czy osiągnięty zostanie jaki rezultat.

Budapeszt, 17 listopada. Ponieważ dr. Beer zachorował, przeto referat w sprawie kwoty objął p. Jaworski. W miejsce Beera do subkomitetu z 7-miu delegowany został p. Sochor.

Pogłoski o dymisyi gabinetu hr. Clary'ego.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telefonem.)* Donoszą tu z Pesztu, że obiega tamże pogłoska, jakoby hr. Clary wręczył cesarzowi swoją dymisyę i cesarz tę dymisyę przyjął. Poseł Jaworski został powołany do cesarza.

Budapeszt, 17 listopada. Jaworski i Kathrein zostali powołani do cesarza.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telef.)* Powołanie pp. Jaworskiego i Kathreina do cesarza dało w kuloarach parlamentarnych powód do ożywionych komentarzy.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telefonem).* Do parlamentu przybyła wiadomość z Pesztu, że hrabia Clary osobiście i sam jeden podał się do dymisyi.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telefonem.)* Wiadomość, że Jaworski i Kathrein wezwani zostali do cesarza, stanowi główny przedmiot rozmów w parlamencie. W kołach prawicy opowiadają, że cesarz chciał im powiedzieć, że większość ma nietylko prawo, ale i obowiązki.

Kursują tu pogłoski, że nastąpi przekształcenie gabinetu hr. Clary'ego.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telefonem.)* *N. Fr. Presse* podnosi, że cesarz kierownikom stronnictw prawicy, pp. Kathreinowi i Jaworskiemu, chciał przedstawić konieczność uchwalenia prowizoryum budżetowego, ustawy o poborze rekruta, ustawy o przekazaniu podatków spożywczych i ustawy o kwocie.

Już drugi raz cesarz apeluje do stronnictw prawicy w sytuacyi dla hr. Clary'ego krytycznej. Czy ta interwencya mu pomoże, pokaże się dopiero w przyszłości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	80
„ „ srebrna	99	45
4% renta austryacka złota	116	75
4% „ „ koronowa	99	9,
4% „ węgierska złota	116	95
4% „ „ koronowa	95	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	--
„ kredytowe	369	60
Londyn	120	70
Marki	59	03¾
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	45	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	59	10
Akcye Anglobanku	149	75
„ Unionbanku	307	50
„ Bankverein	270	25
„ Laenderbanku	233	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	253	50
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	250	50
„ „ Nordbahn	3070	—
„ „ Staatsbahn	329	75
„ „ Alpine	276	50
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	121	50

Berlin, 17 listopada 1899.

Banknoty austryackie	169	30
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	98	25
Renta włoska	93	50
Akcye kredytowe austryackie	231	10
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 17 listopada 1899.

Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	30
Żyto na wiosnę	6	90
Owies na wiosnę	5	46
Kukurudza	4	26

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

X. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków
Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie
odbędzie się w poniedziałek dnia **20 listopada 1899 r.** w lokalu Rady powiatowej krakowskiej (ul. Pijarska L. 1), **o godz. 4 popołudniu,** z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za rok administracyjny 1898/9.
3) Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej.
4) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunków.
5) Wnioski Rady Nadzorczej o rozdziale czystego zysku.
6) Wnioski Rady Nadzorczej w sprawie zmiany niektórych postanowień statutu.
7) Wnioski Członków. 2330 2 2

Prezes: **Zdzisław Włodek** m. p.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.